



Rok 3.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odesłaniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 17. lutego 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Nr 38.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Trzymajmy się kupy w obec chleba którego nam skapia!

Dobrobyt tak jednostki, jak narodu całego, polega ostatecznie na tem:

by **dochód** był większy od **rozchodu**.

Dla tego to starzy Polacy zwykli byli zapisywać na czele swych konotetek domowych: **rozchodzić!... żyj z dochodem w zgodzie!**

Jakże to się teraz ma rzecz z dochodami naszymi?

Odpowiedź prosta:

Bieda wszędzie — mój Grzegorzu,

I na lądzie i na morzu!

Tak jest, nie inaczej. Z dochodami kuso, zarobek trudny, zboże nie płaci, każdy się kurczy jak może, — a **podatki i ciężary** to na państwo, to na gminę, to na szkoły, to na to, to na owo, **rosną**.

U Niemców, widzi Bóg, też się nie przelewa, aleć zawsze im o wiele łatwiej o zarobek jak nam. Wielka część ich żywi się na urzędach, na utrzymanie których porówny z nimi przez podatki się składamy, ale z których nam chyba okruszyna jaka skapnie. Wszystkie **tluste** urzędy służą li Niemcom. Na cały zabór pruski, a i na Śląsk i Prusy stare, nie mamy **ani jednego landrata, ani jednego dyrektora sądu, ani jednego dyrektora gimnazjalnego, ani jednego sędziego apelacyjnego, ani jednego radcy regencyjnego** (o prezesa i innych „grubych rybach” już zgola nie mówiąc), któryby był **Polakiem**. Tak samo jest przy **kolejach**, tak samo u **wojska**. Któż np. słyszał u nas o **generale Polaku**? chyba o nieboszczyku jakim, z dawnych polskich czasów. A jeżelić się przypadkiem może i jaki Polak wśród tych mocarzy zabłąkał, to się tak w niemczyźnie zawinał i gdzieś w niemieckich stronach przytulił, że się go nie domacasz, — a polskość potomstwa jego to już z kretesem przepadła.

To smutno, — ale nie jest, i pono nie będzie tak prędko inaczej. **Dla czego** tak jest? tego się i głupi domaca, tak iż o tem i gadać nie warto.

Ala rzecz ta więcej niż smutna, bo jest **bolesna**. Płacimy na to wszystko, a nie prawie z tego nie ciągniemy! W tem to już i żydom nawet lepiej. Ci się umieją jakoś sprzedać za „patriotów niemieckich”, wkręcają się choćby na „liwerantów” takich lub owakich, i... bywa zarabiają na tem nawet grubo. A w ostatecznym razie wkręci się żyd jeszcze i na „kolektora loteryjnego”, co także nie zły kasek, albo na dyrektora szpitalu itp.

My Polacy jesteśmy w zarobku **tylko na siebie** wskazani, boć ta trocha chudych urzędów, których nam użyczą, to bodaj za coś liczyć można.

Jeżeli więc nie chcemy głodową śmiercią zginąć, cóż ztąd dla nas wynika? Otóż potrzeba

„**trzymania się kupy**”

i w obec **chleba** i w obec **zarobku**.

A tego trzymania się kupy są dwa rodzaje. **Najprzód i przede wszystkim** powinien każdy z osobna

sam siebie trzymać,

to znaczy **uczyć się, pracować i oszczędzać**, a przy tem na rzecz dobrą **nie żałować**. Nie jest ni dobrym człowiekiem, ni dobrym **Polakiem**, kto **inaczej** czyni!

Powtórę zaś, rzecz to również wielkiej wagi, musimy się **trzymać**

wszystcy razem.

Co to znaczy? To znaczy:

swój swemu musi **dobrze życzyć** —

swój swemu musi **chętnie dopomagać** —

swój swemu musi **zarobku nie skąpić**.

Ale to wszystko musi być na **wzajemności** oparte. Ta wzajemność zaś jest tylko wtenczas możliwą i tam tylko na swoim miejscu, gdzie ją uprzedza, gdzie jej towarzyszy **branie się w kupę każdego z osobna**, dla siebie, jak się to powyżej powiedziało.

Bo tylko ten, co sam rzetelnie pracuje i oszczędza, zrozumieć potrafi dokładnie, jak **ważnem** jest **trzymanie się „wszystkich razem kupy”** celem zyskania i zapewnienia **narodowi chleba i zarobku**.

Tylko ten, co sam rzetelnie pracuje i oszczędza, jasno pojmuje, że każdemu **prawu** towarzyszy oraz i **obowiązek** odpowiedni. I tak, jeżeli ja np. czegoś potrzebuję, czy towaru, czy pracy jakiej, to **swój** ma **prawo**, bym przede wszystkim o nim pamiętał, by grosz i zarobek pomiędzy swoimi pozostał. Zgoda na to. Lecz temu **prawu** odpowiada z jego strony również **święty obowiązek**, aby mnie uznającemu **prawo** jego, udowodnił, że szanuje i on **prawo moje**, bym był przez niego rzetelnie **obsłużony**. Wtenczas tylko ma **prawo** do uczciwej i rychłej zapłaty, a ja mam **obowiązek** mu takową wręczyć.

Ztąd jasno wynika, że kto jest leń, partacz, niesłowny, marnotrawnik, ten jako nie zdolny do **wywiązania się** swoim, **nie wart** też poparcia i uwzględnienia przez swoich. Ten zaś, który do spółki ogólnej wnosi przymioty i uzdolnienie **odpowiednie**, ten godzien jest pod **każdym względem** życzliwości i poparcia swoich, gdyż jest w stanie **wywiązać się** swoim.

A chociażby mu do tej zdolności jeszcze zrazu i czegoś nie dostawało, to **pomimo** to wart jest życzliwości naszej i nie trzeba mu **żałować** czasu i sposobności do **wydoskonalenia się**. Ubytek mały, który dla nas przez danie mu **pierwszeństwa** przed obcym powstać może, uważajmy wówczas za **rodzaj**

cia ochronnego

które ponosimy gwoździ wzmocnieniu i udoskonaleniu się **przemysłu i zarobkowości** swojskiej. Na taką ofiarę, byle

była rozsądnie usprawiedliwioną i nie zbyt wygórowaną nie sarkajmy. Ponosimy ją owszem **chętnie i z wyrozumiałością** — dla **dobra** **pospolitego**. Wróci się ona nam **stokrotnie!**

Wszak narody, nakładające na dowozy zagraniczne **cia** w celu **ochronienia** własnego **narodu** o jego **przemysłu** od **przemocy** i **zalewu** o **cego**, li toż samo czynią, czego my powyżej od swoich dla swoich się domagamy. Czyż mielibyśmy **Polacy** gorszymi pod tym względem być od **innych** **narodów**?

Zaprawdę, jeżeli który naród to polski ma przyczynę „**brania się w kupę**” w celu **bronienia** **chleba** i **zarobkowości** swój, a szczególnie byłby to **Obywatel-Polak**, któryby **nie szczenił** **prawd** przez nas powyżej wyłożonych, albo też do nich **stósować** się **nie zechciał!**

Posel Kantak

na piątkowym posiedzeniu sejmu pruskiego powiedział dwie mowy: w pierwszej występował w obronie redaktorów polskich uwięzionych za prasowe przestępstwa; w drugiej mówił o potrzebie zaopatrywania polskich dzielnic w sędziów mówiących po polsku. Tę potrzebę uznali nawet prezes sądu ziemiańskiego p. Bismarck i prokurator p. Uechteritz. — „Pan minister sprawiedliwości (mówił p. Kantak) oświadczył, że nie może przenosić z miejsca na miejsce sędziów wbrew ich woli; ale łatwo naradziłoby się temu, gdyby p. minister sędziów Polaków przebywających po innych prowincjach zapytał, czyby nie chcieli powrócić z obczyzny. Żyją na niej bowiem nie z własnej woli, ale dla tego, że prezes sądu nadziemiańskiego w Poznaniu p. Kunowski nie daje im posad w Księżtwie. Cóż więc pozostaje im innego do wyboru? Od nowej reorganizacji sądowej t. j. od r. 1879 dopiero trzech tylko Polaków mianowano sędziami w Księżtwie; dwudziestu ósmiu zaś nie mogąc posady sędziowskiej otrzymać w ojczyźnie, a nie chcąc wyprowadzać się do Niemiec, zostało adwokatami. — A przez ten czas mianowano w poznańskim sądzie ziemiańskim sędziami śledczymi dwóch panów nie umiejących wcale po polsku; czyż może na tem wyjść dobrze **sprawiedliwość i śledztwo**? Poruczam tę sprawę panu ministrowi i proszę, by w interesie **sprawiedliwości** więcej, niż to się działo zwykło przy **naszych** zażaleniach, uwzględnił moje słowa i dał im posłuch należyty.

Mowa Szanownego posła poruszyła ważną dla nas sprawę i jeżeli minister da nam więcej sędziów nasz język znających, to będziemy jej **zawdzięczali** **urzeczywistnienie** choć w drobnej części tego **równouprawnienia** z Niemcami, które na papierze mamy od dawna. Niemcowi procesować jest wiele łatwiej niż nam, i Niemiec w sądzie zawsze się rozmówi, bo nawet sędziowie polscy znają jego je-

zyk równie jak swój własny; dla tego Niemiec zawsze wszystkie okoliczności na swą obronę przytoczyć, wszelkie zarzuty zrozumieć i na nie odpowiedzieć może. Inaczej rzecz ma się z Polakiem: Ten siedzi na sądzie jak na niemieckim kazaniu; wie tyle tylko, co mu powie tłumacz, — wszystkie jego wywody musi tłumacz dopiero sędziowi tłumaczyć i nieraz źle przetłumaczy nie rozumiały dokładnie o co chodzi. Mówią nawet, że Polacy popełniali krzywoprosięstwa w skutek tego, że nie rozumieli tłumaczy, albo tłumaczy ich.

A jakby to pięknie było, gdyby się każdy z sędzią wprost mógł rozmówić! Sędzia to człowiek wykształcony, więc każdego lepiej rozumie i wyrozumie niż tłumacz mający często tylko elementarne wykształcenie. — Ale cóż robić, w Berlinie są widocznie innego zdania, — nam więc nie pozostaje nic innego, jak czekać — zmiłowania Sprawiedliwości Bożej.

Baczność!

Staraniem Towarzystwa Historyczno-Literackiego wyszła w Paryżu w r. 1859, wielka karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich (na stopie $\frac{1}{300,000}$;) znakomite to dzieło kartografii polskiej, uskutecznione wedle planu i dyrekcyi Generała Chrzanowskiego. rysowane przez słynnego topografa A. H. Dufour, składa się z 45-ciu sekcji, 8-miu dodatków i jednej karty zbiorowej. Wszystko to mieści się na 49-ciu arkuszach, których wykonanie przecięciowo po 2,000 fr. kosztowało.

Atlas ten sprzedawał się dotąd po franków 120 za egzemplarz nienaklejony. Celem jak najszerszego rozpowszechnienia go wśród naszej publiczności, Rada Tow. Hist. Literackiego uchwiliła znaczne niżenie tej ceny, która na pewien przeciąg czasu, ustanawia się w sposób następujący: Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicyi, Austrii i Niemiec oraz Francji, 36 fr. Egzemplarz z opaskowaniem i wysyłką do Królestwa Polskiego, Cesarstwa Rosyi, oraz innych krajów (transport na koszt odbierającego) 35 fr. Egzemplarz wzięty na miejscu w Bibliotece Polskiej w Paryżu 34 fr. Pojedyncze arkusze Karty na miejscu po 1 fr. z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 fr. 50

Zamówienia, z załączeniem odpowiedniej kwoty w przekazie pocztowym, należy adresować: M. le Directeur de la Bibliothèque Polonaise, 6, Quai d'Orléans, Paris.

Z Wągrowieckiego.

(Secesja w powiecie Wrzesińskim).

W 31-szym numerze przynosi nam „Wiel-

kopolanin“ tę smutną wiadomość z Wrześni, że na sejmiku powiatowym dnia 4. bm. przy obradowaniu nad nowym etatem kasy oszczędności, jeden z obywateli polskich poważył się wbrew głosom polskim domagającym się, ażeby tak statut jak książki w polskim języku były drukowane, przemawiać za sprzeciwiającą się temu propozycją Niemców. Rzecz jasna i naturalna, że kasa oszczędności, w której lud polski ma swój grosz własny składać, powinna wydać ustawy w obu krajowych językach, jako też i książki, ażeby interesenci w własnym języku o warunkach poinformować się mogli. Wymaga tego nie żadna polityka, tylko użyteczność czyli użyteczność. Zrozumieli też to i Niemcy, którzy przecież nie z żadnej dla nas politycznej sympatii, tylko dla dobra instytucji głosowali za wnioskiem Polaków, a ten obywatel polski zrozumieć tego nie mógł i stanął po stronie małej garstki Niemców okazujących nam nawet w tak niewinnej sprawie zaprzeczenie naszych przyrodzonych i zagwarantowanych praw. Jest to lojalność, czy praktyczność za daleko posunięta, która nie tylko powiatowi Wrzesińskiemu, ale nam wszystkim wstyd przyniosła. Historia sejmików powiatowych od kiedy zaczęliśmy się domagać naszych praw, nie podobnego nie wykazuje. Bronię swych praw do upadłego, a ustąpić dopiero czy to pod liczebną przewagą, czy też przed wydanem z gory prawem, to zaspokojenie sumienia i zaszczyt; odstąpić zaś swych praw dobrowolnie, stawiać po stronie przeciwniej, a co gorsza wszczynać z swoimi szermierką, to wyrzut sumienia i hańba. U nas oburzenie jest ogólne, nie pojmujemy nawet, jak się to stać mogło: przyjętem bowiem jest wszędzie, że przed sejmikiem porozumiewają się między sobą obywatele co do będących na porządku dziennym spraw, godzą się na to lub na owo, a potem trzymają się kupy. Jeśli się który spóźni i przyjdzie wśród posiedzenia, to siedzi spokojnie i stósuje się do zdania ogółu. Ale żeby ktoś z grona obywateli polskich wśród zbiegających się stron miał dezertować do obozu landratowskiego, to takiego przypadku w Wielkopolsce jeszcze nie było. Widać, że ten obywatel musi mieć nie lada odwagę, którą mógł być zachować dla obrony, a nie używać dla pokonania ojczystej sprawy.

Ile to narobiła hałasu owa secesja przy wyborach w Poznaniu, jak to na nią powstawano i słuszny do jej twórców żal miano, a tej secesyi w Wrześni miałyby końce utonąć bez śladu?! W Poznaniu było odstępstwo od solidarności w imię sprawy narodowej, której swoim kandydatem mniemano lepiej się przysłużyć niż postawionym przez komitet. We Wrześni zaś gorszego rodzaju odstępstwo, bo po prostu przejście w kwestyi używania ojczystego języka na niemie-

cką stronę. Jeżeli Poznańskie było naganne, to Wrześńskie o wiele naganniejsze, i na publiczne skarcenie tym więcej zasługujące.

Ażeby żadnemu z obywateli powiatu Wrześńskiego nie wyrządzić posadzeniem krzywdy, prosimy Sz. korespondenta z Wrześni, ażeby wymienił publicznie nazwisko owego obywatela, który zawiódł zaufanie swoich. Należy się to prawu słuszności i salwowaniu honoru obywateli Wrześńskiego powiatu.

Wiadomości polityczne.

— W ziemiach niemieckich w Afryce mają być załogi utworzone z wojsk składających się z murzynów. W tym celu będą murzynów przyzwyczajali do mustry i do służby garnizonowej i tak powstanie nowy rodzaj wojsk — „pruskich zuawów.“

— Z Warszawy donoszą o nowym idyotyzmie sądów tamtejszych. Przed kilku dniami Izba sądowa warszawska odrzuciła skargę apelacyjną, ponieważ podpis wnoszącego ją, położony był nie w języku rosyjskim, lecz polskim. Podpis kazano sobie przetłumaczyć, a ponieważ apelujący nazywał się Wróbel — przetłumaczono go na w o r o b i e j (co oznacza ptaka wróbla).

— Petersburg, d. 14. lutego. Petersburski Wiadomosti donoszą, że kapituła wileńska otrzymała od rządu zawiadanie, aby w miejsce wygnanego biskupa Hryniewieckiego wybrała koadjutora, któryby zarządzał dycezyą.

— Francja. W Limoges postanowiła władza wydać Siostry miłosierdzia św. Wincentego à Paulo z zakładów dobroczynnych (t. j. szpitali, szkółek itd.), które założone przed 160 laty przez kanonika Rogiera, w ciągu lat powiększone i rozszerzone zostały majątkami sióstr wstępujących do zakonu. Siostry otrzymawszy rozkaz opuszczenia zakładu, udały się do parlamentu z prośbą, aby je w ich własnym domu i majątku zostawiono. Prośba skutku nie odniosła a władza miejska zaskarżyła siostry do sądu o 15000 fr. jako wynagrodzenie szkody za to, że się natychmiast nie wyniosły. — Takie postępowanie ze strony władz może wpoić ludowi poszanowanie własności cudzej!

— Londyn. „Gordon żyje a Khartam nie jest zdobyty“, taką oto nadzwyczajną wiadomość roznosi po świecie Standard. Pismo to ogłasza telegram datowany z dnia wczorajszego z Korti: W tej chwili przybył tu posłaniec z Khartumu; dnia 2. lutego był jeszcze w Khartum i oświadcza, że nie wie o tem, żeby miasto miało upaść, albo Gordon miał zginąć. Posłaniec szedł prosto przez pustynię Bayuda niezatrzymując się nigdzie. — Oby ta wiadomość była prawdziwą, ale i w samym Londynie nie uważają jej

Z nad Noteci.

Jeden z zawodów.

Jakiż zawód byłby dziś na czasie dla dwóch synów moich posiadających kwalifikacyą jednoroczną służby? — zapytuje się abonentka „Wielkopolanina“! — Redakcyja prosi na to kupców, fabrykantów, przemysłowców i tych wszystkich, którzy z nimi stosunki mają, o objaśnienie. — Ja nie należę do zapytanych, ale że „nie wolno chować światła pod korzec“, pozwalam sobie pomówić o zawodzie rządowo — urzędniczym, na dziś wyłącznie o sądowniczym.

Te czasy, dzięki organizacji 1879 r., już minęły, w których lada pisarek mógł zostać sekretarzem sądowym. Na teraz jest kwalifikacyą jednoroczną służby pierwszym kluczem do sekretarstwa! Młodzieniec chcący się poświęcić karierze sądownictwa musi wedle rozporządzenia ministerialnego z dnia 5 września 1879 roku okazać, że:

- 1) ośmnasty rok życia swego ukończył,
- 2) posiada kwalifikacyą jednoroczną służby,
- 3) jest w stanie utrzymać się z własnych funduszy przez lat najmniej 3.

Pierwszy prezes sądu nadziemiańskiego przyjmuje go jako woluntaryusza (Justizianwärter) i przeznacza na rok jeden do sądu okręgowego a następnie na rok również jeden do sądu ziemiańskiego. Pilny i troskliwy o swoją przyszłość woluntaryusz powinien po upływie tych dwóch lat złożyć egzamin pisarski (Gerichtschreiber-Prüfung), który trwa dni kilka przy sądzie nadziemiańskim. Po złożeniu egzaminu

zostaje kandydat dietaryuszem z dietami miesięcznymi od 1,200 mk. 1,350 mk. rocznie wynoszącymi. Przecięciowo i mniej więcej 3 lata później awansuje na asystenta z etatową pensją od 1,500 do 1,800 mk. oprócz serwisu, to jest stałej dokładki na mieszkania. — Już po dalszych mniej więcej 3 latach zostaje pisarzem sądowym, czyli sekretarzem, z pensją od 2,100 do 3,300 mk. prócz serwisu. Jako pisarz ma te widoki, że przy szczęściu i zdolnościach może zostać pisarzem sądu nadziemiańskiego, pierwszym pisarzem, rendantem, lub rewizorem rachunkowym. Urząd pierwszego pisarza jest urzędem honorowym. Dwudziestu trzech rendantów sądów okręgowych, to jest tych sądów, przy których trzech lub więcej sędziów zasiada, pobierać będą 300 mk. dokładki (Funktionszulage). Rendanci przy sądach ziemiańskich i rewizorowie stałą pensją od 2,700—3,900 mk., rendant i rewizor sądu nadziemiańskiego pobierają 4,200 do 4,800 mk., oprócz serwisu. Pisarze sądu nadziemiańskiego pobierają prócz serwisu 2,100 do 3,600 mk. Pensya podwyższa się w przecięciu co 3 lata o 300 mk.

Taka jest obecna karyera urzędników sądowych. Czy za lat kilka awanse będą lepsze lub gorsze, trudno dziś przewidzieć. Zależać to będzie od braku, lub przypływu aspirantów.

Prócz pisarzy mamy jeszcze poboczną kasyerę tłumaczy. Ja żadnemu kandydatowi nie radzę szukać szczęścia w tłumaczostwie. Prawda, że młodzieniec, nie mający funduszy do utrzymania się przez lat 2 co najmniej, składa zaledwie po upływie kilku miesięcy zatrudnienia swego egzamin tłumaczowski i już pobiera diety

(1200—1350 mk.), lecz niestety, jest to właśnie nieszczęściem nie ma wszystkich tych panów. Cieszy się młodzik, że już ma dochody i zapomina zupełnie o egzaminie pisarskim. Nie uczy się i nie składa wcale, lub co już bardzo wiele, liźnął to i owo, myśli w całej zarozumiałości, że wszystkie już rozumy posiada, składa i przepada raz i drugi, a na nieszczęście po raz trzeci składać mu już nie wolno! Nie po trzech, ale z biedą po 15 latach zostaje wreszcie pan tłumacz asystentem i na tem koniec! Mała niestety tylko liczba jest tłumaczy, którzy zarazem są pisarzami. Pomiędzy 255 pisarzami, jest tylko 31 pisarzami i tłumaczami zarazem. Ci pobierają prócz stałej pensyi jeszcze etatową dokładkę tłumaczoską od 100 do 500 mk. Niech ale ta dokładka nikogo nie łudzi, bo każdy pisarz chętnie by się jej rzekł, gdyby tylko z tłumaczostwem mógł się na zawsze pożegnać. Tu funkcyja tłumaczoska jest bowiem niczem więcej, jak cierpkim jabłkiem, które ciągle spożywać musi, a co najgorsze, przeskoka do lepszych awansów. Tłumacz n. p. dla tego, że nim jest, nie może zostać rendantem przy sądzie ziemiańskim, lub rewizorem, lub też pisarzem sądu nadziemiańskiego, boć go właśnie jako tłumacza zużytkować muszą. Pchnie go los do małej miejsciny, wydobyc się nie może, bo jest tłumaczem, a tam tłumacz jest potrzebny! Do sądu ziemiańskiego dostać się nie może, boć jednego tłumacza tam mają!

Powtarzam najwyraźniej, że woluntaryuszom pisarskim stanowczo odradzam śladanie egzaminu tłumaczowskiego. Niechaj mnie nikt dla tego nie posądza o złą wolę lub o niepojęcie stano-

za taką, -- tem mniej, że już nawet tyle szczegółów poprzednio donoszono o upadku Khartumu i o śmierci Gordona.

12. lutego. Pierwsze skutki polityczne wywołane upadkiem Khartumu zaczynają się już w Anglii pojawiać. Podczas gdy Anglia i cały gabinet po otrzymaniu smutnej wiadomości o upadku Khartumu postanowiły wojnę w Egipcie z większą energią prowadzić i Mahdiego potęgę zniszczyć, aby honor Anglii ratować, naraz odzywają się głosy radykalnej prasy z prowincji żądające, aby Anglia z Sudanu ustąpiła i w wojnę w Egipcie się niewdawała. Przywódcy tej partii Morley i Courteney zwracają uwagę członka gabinetu Chamberlaina, że jeżeli niechce utracić wpływu i przewodnictwa nad partią radykalną, w takim razie musi wystąpić z gabinetu. Skutkiem tego występują z gabinetu Chamberlain i dwóch jego kolegów.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16. lutego.

* **Teatr.** W czwartek, na benefis pani Schürer, operetka: „Konfuzjusz“ („La cour du roi Pétaud“), muzyka p. Delibes. — Bardzo radzimy pójść na to przedstawienie — bo i Beneficyantka na poparcie zasługuje i publiczność w teatrze dobrze się zabawi. Delibes jest jednym z najślawniejszych muzyków francuskich, a Dyrekcyja nie szczędziła kosztów i trudów, aby jego dzieło wystawieniem zostało jak najstaranniej.

Jutro we wtorek na życzenie z bardzo wielu stron zwrócone do Dyrekcyi, wystąpi jeszcze raz p. Pospiszilówna w roli Cypryany w komedii Sardou: „Rozwiedzmy się.“ Początek przedstawienia o godz. siódmej.

P. Adolfiną Zimajer, znana artystka teatrów warszawskich, a która tak w Warszawie, jak i na scenach krakowskiej i lwowskiej i w Berlinie zdobyła sobie talentem swym powodzenie i rozgłos, przyjeżdża w tych dniach do Poznania i na scenie naszej wystąpi pięć razy. Bliższe szczegóły podamy następnie.

* **Handel śledzi i wędlin** p. Lisiewskiego przy Wrocławskiej ulicy, polecającego wszelkie ryby i przysmaki postne, polecamy uwadze i względem Szanownej Publiczności.

* **Prezydenta policji** szambelana pana Colmara upraszamy na tem miejscu, aby zechciał za radzić następującej szczególnej praktyce policyantów: Jak wiadomo chwytają policja po targach dzieci na rynkach i odprowadza je do szkoły. Na to zgoda. Ale zgorszeniem dla widzów a demoralizującym dzieci te, jest sposób prowadzenia ich przez całe miasto. Na to żaliły się już tutejsze pisma polskie, co też pomogło przez kilka tygodni, ale od pewnego czasu znów policyanci robią po staremu i zeszłej środy aż czternaście dzieci powiązanych powrozami prowa-

wiska ludu polskiego do panów sędziów niemieców. Dotąd nie brakło tłumaczy i brakować ich też nie będzie. Oto już się sam pan minister postarał. Młodzieniec bowiem chcący poświęcić się karierze wyłącza nie tłumaczowskiej, nie potrzebuje kwalifikacji jednorocznej służby, wystarczy nawet szkoła elementarna, byleby wiedział, że matka jest Mutter, a Vater ojciec. Oczywiście więc rzecz, że przyływ tej młodzieży jest i będzie zawsze większy, aniżeli woluntaryuszy z kwalifikacją do jednorocznej służby, i ci gdy osiągną stopień asystenta szczęśliwymi nazwać się mogą.

Jakież z wojskowością? — Woluntaryusz posiada, bo posiadać musi kwalifikacją jednoroczną służby. Niechże więc rok swój odслужи, ale dopiero po odbytych egzaminie pisarskim, dla tego, że w takim razie nie traci ani jednej godziny czasu i liczy mu się awans sądowy bez najmniejszej przerwy; gdy przeciwnie, gdyby chciał służyć przed egzaminem, traci rok czasu i rok nauki! Niechże dalej woluntaryusz usilnie stara się oto, aby został oficerem. Tak jak wojskowość staje się wielką przeszkodą dla rólników, przemysłowców itd., tak przeciwnie staje się ona pomocą, ba, na największą protektorką dla urzędników, to jest, jeżeli woluntaryusz osiągnął stopień oficera. Oficerem zaś obranym być może, jeżeli okaże, że posiada kwalifikacją pisarza. Wszyscy sekretarze-oficerowie robią szybkie i świetne kariery.

dzili przez ulicę na policję. Tego być nie powinno, słusznie na to oburzali się ludzie patrzący na takie traktowanie, przez które zabija się poczucie godności w człowieku.

* **Znaleziono** mały zegarek cylindrowy na Małych garbarach i złożono go na policji.

* **Pięćdziesięcioletni jubileusz** służbowy obchodzi 21. bm. radca ziemiański Gregorovius w Pleszewie.

* **Lekarza Polaka** potrzebują Pobiedziska w miejsce zmarłego dr. Knypińskiego. Bliższymi objaśnieniami służymy chętnie. Prosimy Czytelników, aby tę wiadomość rozpowszechnić raczyli jak najwięcej.

* **Lekarza** potrzeba do Mroczy, gdzie był ś. p. dr. Marchlewski do końca życia. Polak powinienby się tam osiedlić. Znalazłby tam także utrzymanie balwier Polak. Okolica piękna, bogata.

* **Emerytura** Nauczyciel Z. w Rudaku został po pięćdziesięciu latach urzędowania pensjonowany i otrzymał emerytury rocznie aż trzysta marek!

* **Protestant rektor** ma znowu przyjeść do Olsztyna, chociaż tam jest tylko 106 dzieci ewangelickich, 6 żydowskich, a pięćset pięćdziesiąt czworo dzieci katolickich. Skoro mniejszość ma mieć przewagę, to powinien rząd żyda zrobić z kolei rektorem tej szkoły!

* **Znowu dynamit!** W Zaborowie pod Leszkiem kładła dziewczyna węgle kamienne w kosz, aby je zanieść w piec do kuchni. Znalazła przy tej sposobności rolę, a sądząc, że to pieniądze, oddała je gospodarzowi, który przekonał się, że to ładunek dynamitowy w rodzaju tych, których górnicy używają do rozbijania skał.

* **Redakcyja „Katolika“** ma wiele procesów i wiele kar na nią spada. Dnia 10. b. m. znowu skazano redaktora na 200 mrk. za to, że „Katolik“ napisał, iż pielgrzymi nad Renem musieli na odpust jechać w wagonach od bydła, chociaż mieli zapłacone bilety 3 klasy. Głównie do tego wyroku przyczyniła się uwaga „Katolika“, aby czytelnicy dowiedzieli sobie resztę, którą redakcyja woli zamieścić.

* **Dzielní Wiarysy.** Z Szkaradowa w dekanacie kroboskim położonego, donoszą do „Dziennika Pozn.“, że wprowadzono tam dnia 1 lutego br. na drugą posadę nauczycielską kandydata Wolffa. Kiedy inspektor powiatowy p. Wenzel przemówił do zebranego dozoru szkolnego i do dzieci, przedstawiając im nowego nauczyciela w oracyi niemieckiej, i kiedy na to p. Wolff znowu po niemiecku odpowiedział, odezwali się członkowie dozoru szkolnego pp. K. i S., prosząc inspektora powiatowego, aby im to samo po polsku powiedział, bo po niemiecku nie rozumieją. Na to odpowiedział pan inspektor, że p. Wolff po polsku nie umie, a nadto, jak korespondent „Dziennika Pozn.“ donosi, miał król inspektor powiedzieć, że „kto nie rozumie po niemiecku, ten nie może być członkiem dozoru szkolnego“. Dozór szkolny zaprotestował przeciw ustanowieniu nauczyciela nie znającego języka dzieci polskich, i ten protest pójść do rejencji. Spodziewać się należy, że rejencja uwzględni sprawiedliwe żądania dozoru szkolnego, któremu należy się uznanie za dzielną obronę praw dzieci i gminy. — Nam się dziwnem wydaje, aby król inspektor miał powiedzieć, że „kto nie umie po niemiecku, ten nie może być członkiem dozoru szkolnego“. Tego pan król inspektor powiedzieć nie mógł; bo on prawa nie wydaje, tylko tak go słuchać winien jak każdy inny obywatel, a takiego prawa, aby dozór szkolny po niemiecku miał umieć, nie ma w Prusach.

* **Kupca Izaka Loevenstamma** w Bytomiu skazano na dziewięć miesięcy więzienia i 500 mrk. grzywnien, a żonę jego na sześć miesięcy więzienia i 500 marek grzywnien za to, że fałszowali towary, mieszając do nich, a mianowicie do wódki wapno, kwas siarczany i inne trucizny. — Mógł się żyć bogaci, jeśli tak oszukiwał, a lud za takie trucizny pieniądze płacił.

* **Katowice.** Złapano tu żyda i oddano Moskalom, który gdzieś w Rosji kupił 4 dziewczyny za 3000 rubli (a za przemycenie przez granicę zapłacił 400 rubli), aby takowe przeszedł do jakiego sułtanowi tureckiemu lub innemu. Dziewczyny odesłano do domu. („Katolik.“)

* **Lichwiarz.** „Hej dorózka! chciałbym się przejechać! Dorózkarz: „Nie jadę z panem!“ Lich.: „Czyż już zamówiony?“ Der.: „Nie! Ale ile razy pana wiozę, krzyczę ludzkie: oto jedzie złodziej, nikczemnik — a ja potem nie wiem, kogo z nas tak wyzywają.“

* „Ach mam, jaki to śliczny ptaszek!“ zawołał Kazio, pokazując na szczygła siedzącego na drzewie. „Tak jest“ odpowiedział mama — „a jaki on

grzeczny, bo nie płacze, jak to niektóre dzieci.“ — „Nie płacze, — rzecze Kazio — bo go Marcysia nie myje!“

* **Kalendarz.** Wtorek, 17. lutego: Flawiana Bisk. Wschód słońca o godz. 7 min. 16, zachód o godz. 5 min. 13.

† **Umarli:** Agnieszka z Nowickich Pietrowska, w 90 roku życia, w Stęszewie 13. bm. — Bogumił Szware, w 60 roku życia, 12. bm. w Poznaniu. — Feliksa Mrojewska, w Berlinie 8. bm.

OD EKSPEDYCYI.

— Do Mosiny, Eperies, Chełmna, Torunia i Berlina. Dziękujemy za korespondencje i niebawem druk rozpoczniemy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lutego 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Hrabia Potulicki Antoni i Moszczeński z Berlina, Moszczeński z Czekanowa, Lasocki z Lechłina, Biesiekierski z Ustaszewa, Grabowski z Choryni, Zakrzewski z Ostrowitego, sędzia Sawiński z Krapowic, Kemnitz i Gburczyk z Wąwelna, pani Weichmanowa z Olszowy, Sypniewski z Dobrojewy, Boguliński z Środy, Levisen z Mannheim, Bartek z Nowego Tomyśla, Graffstein z Wrocławia, dr. Pauli z Żabikowa, Niklas z Donatowa, Ressel z Tworzykowa.

Giełda poznańska, 14 lutego.

(W.) Poznań, 14. lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: przymrozek

Zyto: wyżej.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — ctr. Na luty 133,00 mrk. płacono, na luty-marzec 133,00 mrk. płać, na wiosnę 136,00 płać, na maj-czerwiec 137,50 m. płać, na czerwiec-lipiec 139,00 m. płać.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na luty 42,20 płać, na marzec 42,50 płać, na kwiecień 43,00 płać, na kwiecień-maj 43,30 płać, na maj 43,60 płać, na czerwiec 44,20 płać, na lipiec 44,80 płać, na sierpień 45,40 płać.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42,20.

Poznań, 14-go lutego. Ceny maki. Pszena nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 11,50—12,00 marek, rżana nr. 0 i I 9,50—10,00 mrk. po 50 kilo.

(W.) Poznań, 14-go lutego. (Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 14-go lutego. Wypowiedziano listy zastawne poznańskie 101,90. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,20. 5% powiatowe obligacje 101,25. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 101,90. Kwilecki, Potocki i Spt. (Bank rolniczy) —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,75. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,30. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długu państwa 49,75. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej —. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 219,50. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebr. 69,60. Węgierska renta złota (duża) 4% 81,70. Węgierska renta złota (mała) 4% 82,40. Polskie listy likwidacyjne 59,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 67,25. Rosyjskie noty bankowe 216,50 mrk.

Bydgoszcz, 14 lutego. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 153—157 marek, średni gatunek 145—152 marek. — Zyto: piękne 128—130 marek, średni gatunek 125—127 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 41,60 marek. — Kurs rubli: 215,00 marek.

Wrocław, 14. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	16 —	14 40	13 90
— zółta	15 70	14 40	13 90
Zyto	13 90	13 40	13 10
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 10	13 70	13 30
Groch	17 50	16 —	14 50
Rzep	23 70	22 70	20 10
Rzepik zimowy	23 20	22 20	21 10
— atowy	23 10	22 10	20 70

Berlin, 14-go lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—177,00 m — Zyto 141,00—149,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 140,00—160,00 m. — Kukurydza 134,00—142,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 134,00—144,00 marek płacono.

Szczecin, 14. lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i zółta 154,00—166,00 m. płacono. — Zyto 134,00—144,00 m. płać. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 130,00—140,00 mr. płać. — Owies 133,00—143,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 8,00 marek płacono.

Wczoraj o 1/3 po południu, zasnął w Bogu po krótkich a ciężkich cierpieniach w pierwszej wiosnie życia nasz najukochańszy syn

Kazio.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 1/2 3 z domu żałoby, św. Wojciech nr. 8, o czym wszystkim znajomym i przyjaciółom donoszą strapieni (330)

Teofil i Anast. Ciesielscy.
Poznań, 16. lutego 1885.

Na jubileusz św. Metodego!

Księgarzka **J. B. Langiego** w **Gnieźnie** poleca:

ŚS. CYRYL i METODY

pierwszą
Apostołowie słowiańscy
przez **X. H. Koszutskiego.**

Wydanie drugie przejrane i pomnożone.

Cena 50 fen.

Za przysłaniem 60 fen. w znakach pocztowych wysłam dzieło franko dodając bezpłatnie pięknie

kolorowo wykonany obraz.

Posłuchanie ŚS. Cyryla i Metodego u Papieża Adryana II. w Rzymie.

Odprzedajacym udzielam znaczny rabat. (315)

Pączki

trzy razy na dzień świeże, tuzin po 60 fen., 1 marce i po 1 m. 20 fen. glazurowane, poleca

CUKIERNIA (229)

Antoniego Pfiznera,

Poznań, Stary-Rynek nr. 6.

Do samodzielnego zarządu dóbr w Galicyi potrzebnym jest

administrator.

Reflektanci z dobrimi rekomendacjami zechcą się zgłosić do Kantoru zleceń i umieszczeń

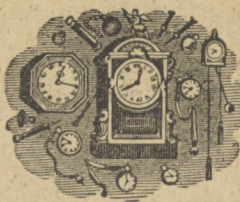
E. Mąkowski
w Gnieźnie.

Śliwki

jabłka, gruszki, trufle, champignon, grzyby i groszek suszone. Trufle chamygnony, groszek, szparagi w konserwie. Kasztany, sago praw. makaron włoskie, powidła tureckie poleca (303)

J. N. Leitgeber.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.



L. Marchlewski

zegarmistrz, (49)

były zarządca nie egzystującego już ogólnie znanego zakładu **G. Huebnera**, poleca największy swój skład zegarków złotych, srebrnych, regulatorów i budzików; także największy wybór złotych, srebrnych, złotem pociąganych i niklowych łańcuszków. Poręczenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wysła chętnie. Stare zegarki i łańcuszki przyjmuje w zamian.

Losos i węgorz wędz., losos i węgorz marynowany w puszkach 4, 2, 1 funt; **śledzie matjes** i zwyczajne, angl. opiekane i marynowane w sudeczkach po 10 funt., **sardele** w soli, sardynki ruskie, sardynki, tuńczyk i makrele w oliwie. Anchovy paste, Shrimps paste, homary w puszkach. Kawior astr., minogi elbl., bydlinki, sielawki i flądry. Oliwę franc., sera kilkanaście gatunków poleca

J. N. LEITGEBER.

Na Wielki Post

polecam wielce Szanownej Publiczności jako i Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i zamiejscowemu: śledzie bezczkami, kopami i pojedynczo w rozm. gatunkach śledzie wędzone, marynowane, w rulażach w wyborowym i świeżym towarze, stralsundzkie śledzie opiekane, prawdz. ruskie sardynki, wyb. elbl. minogi, węgorzyki opiekane w sosie, tłuste śledzie bałtyckie w wybor. sosie, sardynki w oliwie (**Sardines à l'huile**) od pp. **Philippe & Canaud** z Nantes, **Pellier Frères au Mans**, **F. P. Gustaff & Co.** la Turhalle. **Thon Mariné à l'huile**, amer. makrele (**Mackerel**) od pp. **Batty & Co.** z Londynu, del. bałtyckie rybki w rozm. sosach, norw. anchovy w małych baryteczkach (pojedynczo) i wyborowy Christiania w sosie Mix Pickles prawdz. brab. sardale z roku 1881 oraz w słoikach, homary w puszkach w trzech gatunkach, astr. kawior (zimowy) wielkoziarn., elbl. kawior wielkoziarnisty, losos wędzony i marynowany, węgorz wędzony w rozm. wielkościach, węgorz marynowany w rulażach i w kawałkach, flondry, kielskie i pomorskie bydlinki, kielskie sielawki, sery: włoski, parmazan., angielski Stilton, Chester, Willshire, franc. Roquefort, Gervais, newszatski, eydamski w kulach i pojedynczo, limburgski, prawdz. szwajcarski i imitowany, holenderski, szwajc. ziółkowy, olomuniecki, górniczy ślaski, śmietankowy w kilku gatunkach, z kminem i bez, turyngski, drezdeński w kawałkach i z piwa, cytryny i pomarańcze, susz. gruszki, jabłka i śliwki, w kilku gatunkach, prawdz. pom. smażdże, franc. szampiniony, suche grzybki 3 gat., magdb. kiszona kapusta, kiszona ogórki, ogórki i ogórki krajane w gorczycy, ślaskie borowie w soku, w własnym soku, rozm. musztardy w słoikach: francuska, angielska, dyseldorfska i zwyczajna pojedynczo, prawdz. franc. kaparki w słoikach i pojedynczo, wyb. oliwa niejeńska w buteleczkach każdej wielkości i pojedynczo, wyb. tureckie powidła, oraz rozm. octy, wszystko w świeżym i wyborowym towarze hurtownie i detalicznie po nader przystępnych cenach, prosząc o wczesne i liczne zamówienia.

W. St. Lisiewski,
Handel śledzi, wędlin i delikatesów,
ulica Wrocławska nr. 14.

Piekarnia

połączona z szynkiem, od piętnastu lat z najlepszym powodzeniem prowadzona, jest z powodu śmierci poprzedniego właściciela od 1-go maja r. b. w mieście **Gnieźnie** do wydzierżawienia. (332)

S. Gimkiewicz w Gnieźnie.

Dobre kucharki i służące, poszukują miejsca w Poznaniu i na prowincyi, zgłoszenia przyjmuje

Katarzyna Markward,
stręczarka (333)

Dom. Komorniki
pod Gądkami (331)

poszukuje od 1-go kwietnia
kucharza samotnego.

TORTY

najrozmaitszego fasonu: w kształcie koszyka, rogu obfitości, poduszki, albumu, podkowy, liry itp. Stosownie do zlecenia wyrabiam z jaknajwiększą elegancją i wyborowego smaku. (246)

Lody

w puszkach lub innych formach, półmiski z lodami z mechanizmem grającym przy podawaniu.

Kremy, pudynki, galarety i rzymski puncz.

CUKRY

na sposób warszawski w wielkim wyborze codzień świeże. Elegancko dekorowane tace lub etażerki z cukrami i ciastami.

Petits Fours. — Frou-Frou.

Wielki wybór bombonierek paryzkich poleca

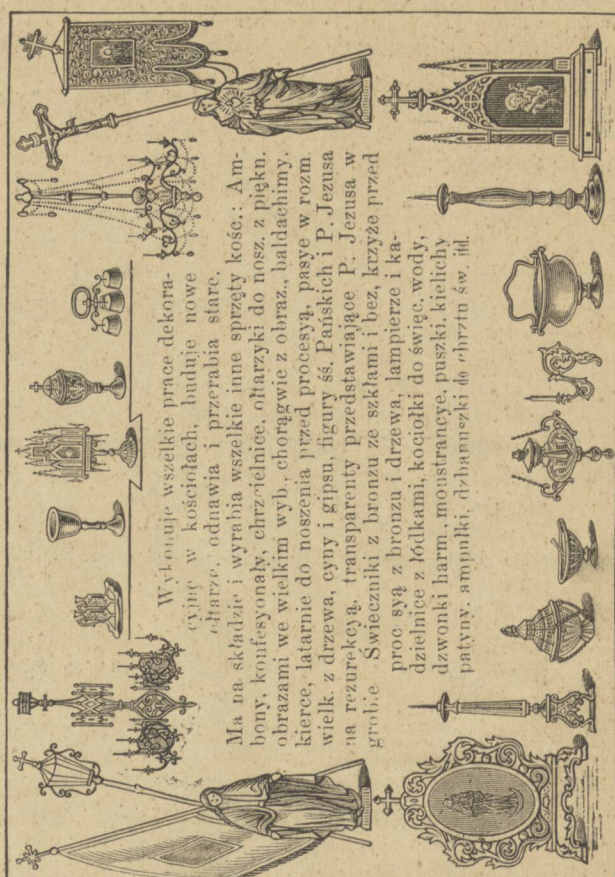
A. W. ŻUROMSKI,

Cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Roman Trampeczyński z Poznania.

W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik,
(275)
Poznań, Wodna ulica nr. 22.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, budnie nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare. Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Am-bony, konfesjonale, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, z pićm. obrazami we wielkim wyb., chorągwie z obraz., baldachymy, kierce, latarnie do noszenia przed procesyą, pasy w rozm. wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury ss. Paskich i P. Jezusa na rezurekcya, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklami i bez, krzyże przed dziełnice z brązu i drzewa, lampierze i kandelabry, dzwonki harm. monstrancje, puszki kielichy patyn. ampulki, dybanuski do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listew i barokowe.

Tanio do nabycia!

Folwark 2 mile od kolei żelaznej 231 mórg w dobrej kulturze, między temi 70 mrg. lasu i 60 mórg łąki dwokośnej. Przytem wiatrak w zupełnie dobrym stanie. Budynki wszelkie massiw. — Dom mieszkalny obszerny i wygodny. Inwentarz żywy i martwy kompletny w najlepszym stanie. Jest z wolnej ręki i pod korzystnymi warunkami za cenę 11,500 tal. do nabycia. Reflektantom udzieli bliższej wiadomości

E. Mąkowski w Gnieźnie.
(316) dom komisowy.

!!! Śledzie !!!

Zapas wyborowych śledzi — szkodzkich pełnych — sprzedaje z powodu zwinięcia handlu śledzi w większej ilości lub pojedynczo niżej ceny zakupna. (334)

Paweł Hülsenbeck

w Poznaniu, ul. Jeznicka 2 (róg).

Lokal

kwalifikujący się do każdego rodzaju handlu, jest do wydzierżawienia wraz z pomieszkaniem od 1-go kwietnia t. r. u (199)

B. Kielczewskiego

w Inowrocławiu, ul. Zygmunt.

Ogrodnika

z familią poszukuje **Dom. Podlesie Kościelne** p. Mieści- skiem od 1-go marca. — Przedstawienie osobiste konieczne.

Dominium Cerekwica

p. Borkiem (kolej Jarocin) poszukuje zaraz, lub od 1. kwietnia r. b. wydoskonalonej (306)

praczki

któraby zarazem pokojówką była. Przedstawienie osobiste konieczne

Ogrodnika

potrzebuje **Dom. Piotrowo** p. Gondek zaraz. Któryby się znał na usłudze w dworze. (299)

Ogrodnik

kawaler, zaopatrzony w dobre świadectwa z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu, znajdzie miejsce od 1-go kwietnia w **Dominium Rusocin**. — Poczta w miejscu. (304)

Dom. Walentynów

per **Raszków**

ma na sprzedaż 600—800 centn.

kartofli Achilles

zdatnych do sadzenia, w cenie po 2,25 marek za centnar z odstawą na dworzec kolei Ostrów, w miejscu 2 marki za centnar. (305)

Dla W.W. P. Dziedziców!

Mam do umieszczenia z chlubnymi rekomendacjami: urzędników gospod. żonat. i kawal., gorzelników, pisarzy gospod., ogrodników, borowych, owczarzy, włódarki, jako też i bony, gospodynie i kucharki. (281)

Kantor zleceń i umieszczeń
E. Mąkowskiego w Gnieźnie.

Lokal handlowy

do każdego przedsiębiorstwa odpowiedni, z pomieszkaniem i remizami w Ryńku jest od 1. kwietnia 1885 do wynajęcia. (301)

J. Wilgocki, Ostrów.

Znajdzie umieszczenie natychmiast **ogrodnik** do Królestwa na pensyą 120 rubli i kosztą podróży. (335)

Jest do umieszczenia **pisarz** i **kucharz** samotny.
Agencja Fontowicza.

Młoda mamka

z zdrowym pokarmem poszukuje natychmiast umieszczenia, (317)
E. Mąkowski w Gnieźnie.
Kantor zleceń i umieszczeń.

Subjekta

cukiernika i **dwóch uczniów** poszukuje zaraz

A. W. Żuromski,

Cukiernia i fabryka karmelków cukrów i czekolady.
Poznań. (336)

UCZNIA

do piekarstwa poszukuje

L. Eckert,

(324) Szeroka ul. nr. 10.

Gospodarstwo

w bliskości Poznania, przeszło 160 mórg ziemi 1 klasy, (łąk w tem przeszło 6 mórg), z całym inwentarzem żywym i martwym, z zasiewem ozimym, w dobrym stanie jest na sprzedaż każdej chwili. Landszafty 3000 tal. (9000 mrg) zostaje na gruncie. Wartość gospodarstwa sześć tysięcy talarów. Chodzi o jaknajrychlejsze zgłoszenia, bo inaczej zostanie to gospodarstwo rozparcelowane. Zgłoszenia przyjmuje p. Puślednik, Wrocławska ulica nr. 28. (284)